

ORLI LOT

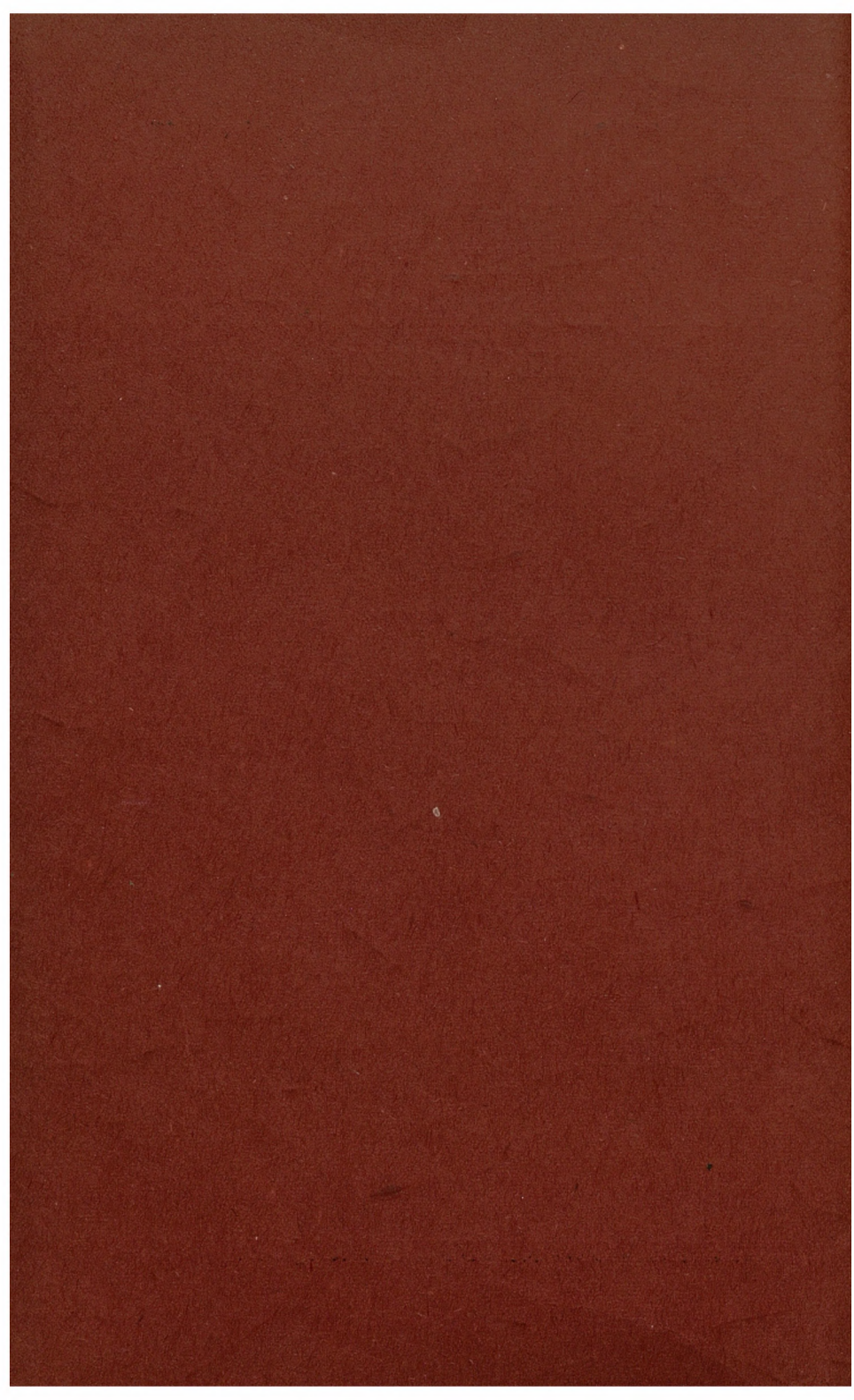
MIESIĘCZNIK
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH
MŁODZIEŻY

ROK XIX

1938

NR. 9

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE



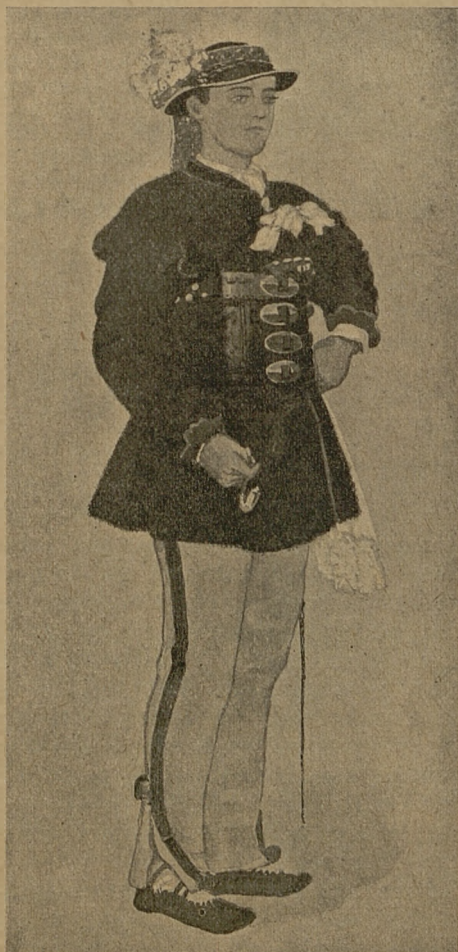
ORLI LOT

1938

MIESIĘCZNIK

NR. 9

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH
MŁODZIEŻY



Drużba spiski z Jurgowa
(według akwareli Konst. Kietlicz-Rayskiego).
Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie).



Ks. Dr Ferdynand Machay, góral z Jabłonki, niestrudzony bojownik o przyłączenie polskiej Orawy do Polski. Kiedy ważyła się sprawa naszej granicy południowej z Czechosłowacją, ks. Machay wyprawił się do Paryża z gazdami Piotrem Borowym i Wojtkiem Haleczynem, aby prezydentowi Stanów Zjednoczonych Wilsonowi, twórcy wielkiej idei samostanowienia narodów o sobie przedłożyć żądania Polaków na Orawie i Spiszu. Ks. dr Machy, zasłużony działacz wśród emigrantów polskich we Francji, w Towarzystwie Kresów Południowych i w Związku Spisko-Orawskim, jest dzisiaj, kiedy odnowiła się niezabliźniona rana naszych krzywd w południowej granicy Rzeczypospolitej, najgorętszym orędownikiem nieprzedawnionych naszych praw na tej części Orawy i Spisza, które dziś jeszcze leżą poza granicami naszego Państwa.

CO NOWEGO NA SPISZU, ORAWIE I W ZIEMI CZADECKIEJ?

Z końcem września b. r. zadrżała cała Polska z oczekiwania powrotu swych dzieci z Zaolzia, z Czadeckiego, Orawy i Spisza. Dnia 1 października przeżyliśmy wielkie i radosne chwile połączenia prastarej, piastowskiej ziemi śląskiej z Macierzą. Społeczeństwo spodziewało się dalszych radosnych, bezkrwawych — bo bezspornych przesunięć granic na Kresach Pilska, Babiej Góry i Tatr.

Mocą obopólnego porozumienia między Polską, a Czechosłowacją z dnia 1 listopada 1938 r., do Polski dostały się tylko okrużyny, trzy wioski z powiatu Czacy: Skalite, Czerne i Świerczonowiec, przez które przebiega kolej łącząca Jabłonków ze Zwardoniem; na Orawie nie otrzymaliśmy nic, mimo że uświadomienie narodowe wśród tamtejszych Polaków jest najsilniejsze i stamtąd wyruszał pochód polskości; na Spiszu przypadła Polsce Jaworzyna z doliną Białej Wody i Jaworową, droga po prawym brzegu Dunajca i tak zw. „łopata“ koło Żegiestowa.

Z takich granic na kresach tatrzańskich mogą być zadowoleni tylko tacy taternicy i wędkarze, których los dusz polskich mało obchodzi. Porozumienie polsko-słowackie z 1 listopada pozostawia bowiem w Słowacji blisko 100.000 Polaków, z których 80.000 mieszka w zwartej masie, a 20.000 w rozprószeniu.

Społeczeństwo polskie, a szczególnie młodzież polską, czeka obecnie piękne zadanie poznania tych braci w Słowacji pozostawionych. Przyznać bowiem trzeba, że jednym z powodów naszej przegranej na tych kresach jest, między innymi, nasza mała znajomość tych ziem. Przeglądałem liczne podręczniki historii i geografii. Jakże mało tam jest, albo nic nie ma o Spiszu i Orawie! W ten sposób milczeniem o Polakach poza granicami państwo-

wymi przyczyniamy się do osłabienia naszej tężyzny narodowej. Czy mamy pozwalać, aby u naszego pogranicza politycznego kruszył się nasz polski stan posiadania?! Czy wykresy najnowszych, dzisiejszych, dziejów nie pouczają nas aż nadto wymownie o przesuwaniu granic nawet „najstarszych“ pod wpływem parcia narodowego?! Czy nam zatem wolno obojętnie patrzeć na zagrożone wynarodowieniem ziemie Spisza, Orawy i Czacy?

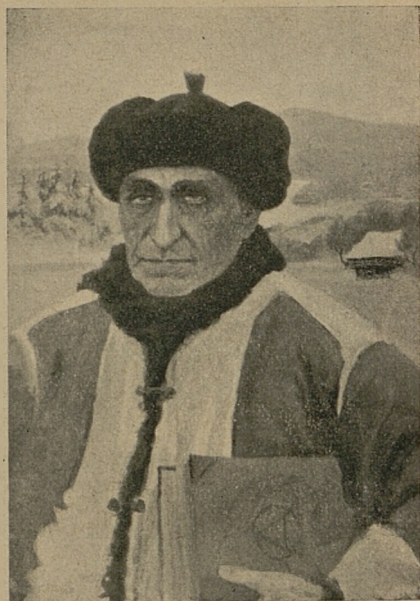
Jak to? Wynarodowieniem? Tak. Ożywczy ruch uświadomienia rozpoczął się na tych ziemiach zapóźno, bo dopiero w r. 1910. Śliczną polszczyzną mówiący lud spiski i orawski przyznawał się, i dalej się przyznaje w znacznej części do narodowości słowackiej... Są tam wprawdzie silne ogniska ducha polskiego, dosyć rozżarzone, ale brak ich we wszystkich miejscowościach. Uświadomionych czeka wielka praca. Musimy im pomóc:

1) własnym uświadomieniem o tych ziemiach i

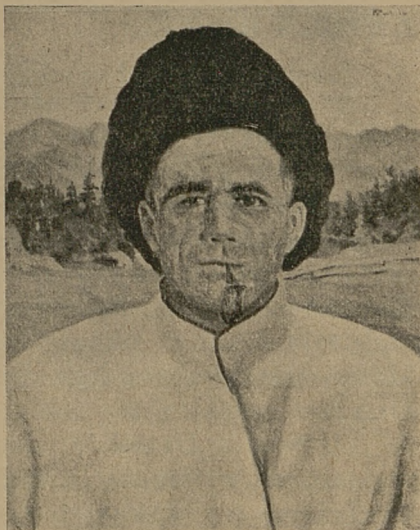
2) rozszerzeniem wszędzie wiadomości o Polakach, żyjących w zwartej masie na Spiszu pod Tatrami, w dolinie Popradu, na Orawie: pod Babią Górą i pod Piłskiem oraz w okolicach Czacy.

Musimy wiedzieć o wszystkich Polakach i spajać ich więźbą duchową z Ojczyzną.

Ks. D. Ferdynand Machay



Mal. K. Puchala
Gazda orawski, myśliciel Piotr Borowy
z Rabczyc, delegat Orawy do Wilsona.



Mal. K. Puchala
Gazda Wojciech Halczyn, delegat Spisza
do Wilsona.



Fot. dr Marian Gotkiewicz.

Ryc. 1. Widok z Pilska na orawskie zbocza Babiej Góry, należące do Czechosłowacji.

DR MARIAN GOTKIEWICZ.

Z BIEGIEM ORAWY...

Tak niedaleko z Krakowa na Orawę...

Nazwa lesistego szczytu Policy, na który patrzymy skądś od Raby Wyżnej czy od Makowa, figurowała niegdyś we wszystkich węgierskich podręcznikach geografii, jako nazwa najdalej na północ wysuniętego punktu przedwojennych Węgier. Na grzbiecie Polic, podobnie jak i na grzbietach Pilska i Babiej Góry, kończyła się dla nas, młodych krajoznawców, nasza polska ziemia. Za pasmem Beskidu Babiogórskiego zaczynały się już nieznane, mgłą tajemniczości zasnutą Węgry. Wiedzieliśmy, że ta ich część, która sąsiadowała z Żywiecczyną i Podhalem nosiła miano Orawy.

Orawa... Orawa... zdawały się szumieć liście buczyny w poszumie wiatru na beskidzkiej grani. Nęcił, pociągał młodą wyobraźnię tajemniczy padół rozpostarty u naszych stóp, gdzie w dolinach tkanych srebrnymi niemi potoków tuliły się w cień jesionów i jaworów dalekie, ciche sioła; za nimi kraj się rozpląszczał, wygładzał w rozległą równinę, zasnutą przędzą porannych mgieł, by raptem ponad nie wystrzelić w południowo-wschodniej



—•—•—•— granica polsko — czecho — słowacka
 - - - - granica dawna galicyjsko — węgierska
 Obszar zakreślony oznacza zasiedlenie słowackie.
 Obszar niezakreślony oznacza zasiedlenie polskie.

Ryc. 2. Mapa zasiedlenia polskiego na Orawie.

części widnokregu olśniewającą zjawą tatrzańskiej koronki. (Bo Tatry były zjawą i olśnieniem dla duszy młodej, do piękna tęskniącej). O tym, że w cichych siółach górnoorawskich lud polski żyje, większość z nas dowiedziała się dopiero w roku 1918 w dniach budzącej się do życia Ojczyzny.

Niektórym z nas przypało losu zrządzeniem ścieżki dokoła Tatr wydeptać. Ścieżki te wiodły również przez Górną Orawę.

Przypatrzmy się jak wygląda ona na obrazkach (ryc. 1). Pełnia zimy... Po długich opadach śnieżnych nareszcie zabłysło słońce! Las stoi nieruchomy — rzekłbyś... skamieniały — w płaszczu śnieżnej okiści, pod ciężarem której ugięły się gałęzie smreków. Przez warstwy mroźnego, przesyconego jaśnią słoneczną powietrza wzrok leci daleko, daleko...

Jesteśmy na grzbiecie Pilska ponad przełęczą Glinnego, na



Ryc. 5. Wieś Lipnica na Górnej Orawie. *Fot. T. Zwoliński.*

samej granicy polsko-czechosłowackiej i patrzymy ku północnemu wschodowi na masyw Babiej Góry (1725 m). Królowa Beskidu ma śnieżny czepiec na głowie i delię borów zarzuciła na swe barki. To co widzimy na zdjęciu, to są połudn.-zach. zbocza Babiej Góry w całości leżące po stronie czechosłowackiej. Dolina Półgórzanki oddziela nas od nich. Szkoda, że drzewa z lewej strony zasłaniają przełęcz Glinnego. Ważna droga prowadzi tamtędy z Żywiecczyny na Górną Orawę. Droga starodawna, którą przed kilku wiekami ciągnęli osadnicy z Polski, by zaludniać głuche pustacie górnoorawskie po stronie węgierskiej. Oni to dali początek (w w. XVI—XVII) cichym orawskim siólom, wieńcem rozsiałym u stóp Pilska i Bobiej Góry. Niektóre z tych siół, jak Rabcza, Rabczyce (których pierwszymi osadnikami byli przybysze z Rabki), Półgóra, Sichelne (sihła = kosodrzewina), Mutne, Wesole i kilka innych pozostały w granicach Czecho-Słowacji.

(Ryc. 3). Jest parny dzień lipcowy. Szczyt Babiej Góry dotykający czarnych obłoków grozi deszczową nawałą. Gromadka dzieci, siedząca na brzegu kamiennego łóżyska górskiego potoku, przekomarza się z sobą: będzie dysc czy nie będzie? Na Orawie łatwo wywróżyć pogodę, bo wszyscy tam wiedzą, że kiedy

„kogut pieje na grzędzie
jako było tak będzie“,



Ryc. 4. Zakola Czarnej Orawy koło Osady. *Fot. dr Marian Gotkiewicz.*

a kiedy „kogut pieje na ziemi,
 pogoda się odmieni“.

Chcecie wiedzieć co to za wioska orawska na tej fotografii?
Powiem Wam. To jest Lipnica. Posłuchajcie o niej śpiewki
pastuszej: Lipnica, Lipnica, to piykne miasteczko,

 Za mojom Lipnicom zachodzi słońcecko.

 To lipnickie pole, skołecka na skołe

 Kto się tam dostanie, płakać nie przestanie.

 Ni mom nic, ni mom nic, jacy sionge pola,

 Ale bez Lipnice, cało dróga moja...

Patrzycie na kalenice dachów gontami krytych i uśmiechacie się zapewne słysząc słowa „piykne miasteczko“... Gdybyście jednak posłuchali melodii tych słów, spoważnielibyście może. Bo dźwięczą one jakby nutą skargi, zabarwionej w ostatniej zwrotce odcieniem subtelnej ironii nad tą dolą — niedolą wieśniaczą. Coś jest w tej pieśni, jakby bezwiedne westchnienie rzucone z piersi orawskiej wiatrowi w przestworza.

Prawdziwa pieśń zapomnianej ziemi, pieśń ludu na skalnym ugorze — ludu przez długie czasy — niczyjogo. Niełatwą mieli drogę do Polskiej Macierzy tacy przebudzeni — a jakże nieliczni — synowie tej ziemi jak ks. F. Machay z Jabłonki lub gazda Borowy z Rabczyc¹⁾).

¹⁾ Pięknie mówi o tym ks. dr F. Machay w książce: „Moja droga do Polski“. Kraków, 1924.



Fot. dr Marian Golkiewicz.

Ryc. 5. Widok w stronę Twardoszyna i Górnej Orawy.

Czasem, przy zapomnianych dawno drogach znajdziecie figurę Chrystusa Frasobliwego, co przysiadłszy na miedzy, wsparł ciężką głowę na ramieniu w zadumie głębokiej. To znowu spotkacie figury świętych w kamieniu ciosane, jak ta np. na ryc. 6. Wryty napis z datą r. 1724 pozwala odczytać słowa polskiej modlitwy, jak odwiecznie polskimi są okolice Podwilka i Orawki, gdzie się figura ta znajduje: „Święta Anno, Marię Matki Bożej Matko i Jezusa Chrystusa Babko, módl się za nami . . .“

Ryc. 4. Lecz idźmy z biegiem Czarnej Orawy na dno kotliny, wypełnione grubą pokrywą nanosów tatrzańskich (otoczków granitowych i kwarcytowych), nasypanych przez rzeki tatrzańskie na podłoże z którego wyzierają ily i lignity. Czarna Orawa straciła już spadek, meandruje w esach-floresach, bieg swój zmienia, przerzuca się z koryta w koryto, by wreszcie koło Ujścia połączyć się ze swą Białą siostrzycą. Potem wspólnymi już siłami poczną ich wody przedzierać się przez przełom Twardoszyński w Magórze Orawskiej. Poniżej tego przełomu, po drugiej stronie Magóry (widocznej na dalszym planie na ryc. 4) zacznie się już Orawa Środkowa i Dolna o zupełnie innym obliczu krajobrazowym. Połączenie obu Oraw znajduje się już na etnograficznie słowackim obszarze Górnej Orawy poza granicami Państwa Polskiego. (Uwaga: kto ma dobre oczy, ten ujrzy nad rzeką pasące się gęsi. Nigdzie pierze gęsi nie jest tak puszyste, jak na Orawie!).

I wreszcie rycina 5, ostatnia. Za nami została już Górna Orawa, pelcią spłynęliśmy przez przełom Twardoszyński na południową stronę Magóry Orawskiej i wyszedłszy na fliszowe grzbie-

ty pogórza Skoruszyńskiego przystanęliśmy, by jeszcze raz objąć okiem całą naszą drogę.

Do Babiej Góry, zamykającej widnokrąg na północy, mamy w prostej linii 28 km! Na pierwszym planie Magóra Orawska przecięta przełomem Twardoszyńskim, dzięki któremu mamy wgląd w głąb kotliny Górnej Orawy. U wylotu przełomu widoczne miasteczko Twardoszyn (komora celna w czasach Kaz. Wielkiego!) leżące z zbiegu Orawy i Orawicy. Dolina tej ostatniej, na prawo (na wsch.) od Twardoszyna widoczna, wywiodła by nas w Tatry Zach., a także do Głodówki i Suchej Góry, wiosek polskich w Czecho-Słowacji leżących. A śmiałe sylwetki skałek na lewo (na zach.) od Twardoszyna czy widzicie? Będą one odtąd towarzyszyć Orawie aż poza Dolny Kubin, będą, im dalej z biegiem rzeki, coraz to śmieiej się wynurzać z osłony fliszowej, aż jedną z nich uwieńczy szyszakiem, fantastyczny zrab sławnych Zamków Orawskich. Ale to już w głębi Słowacji — i znane, a nam chodziło o to co bliższe naszych granic i nieznanne.

O naszych polskich nam chodziło Orawiaków bytujących w cichych wioskach podbabiogórskich na Górnej Orawie.



Fot. dr M. Gotkiewicz.

Ryc. 6. Figura św. Anny koło Podwilka na Orawie.

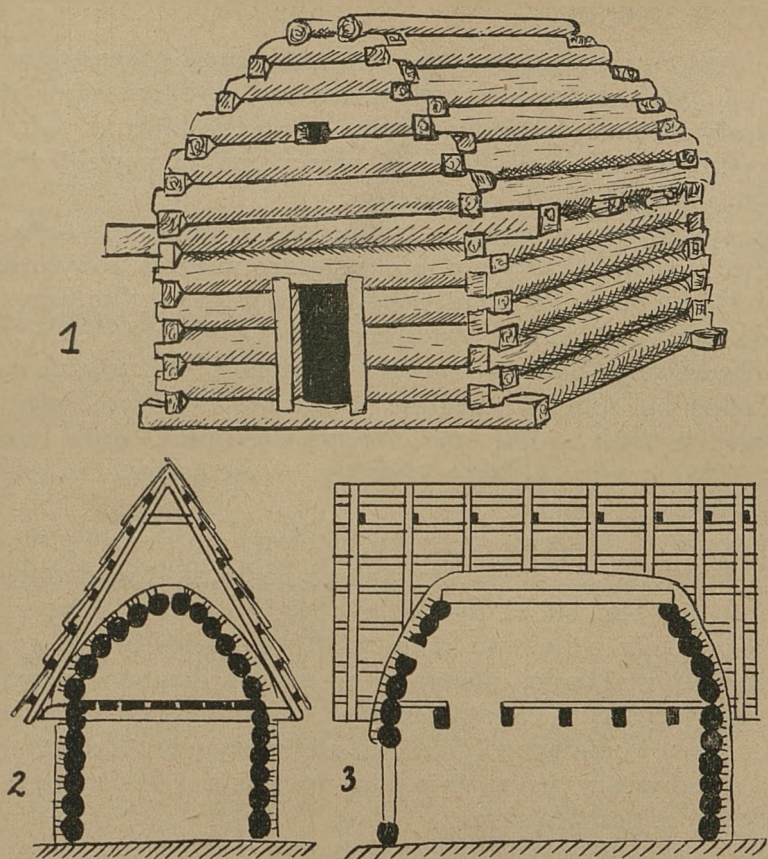
ZABYTKOWE SYPAŃCE SPISKIE W KACWINIE.

Kacwin, niewielka wioska spiska, położona nad samą granicą na południe od Niedzicy, ominięta przez główne szlaki komunikacyjne i turystyczne, dzięki swemu położeniu zachowała wiele ciekawych szczegółów, dawnej kultury ludowej, które w innych częściach Spisza uległy już zatracie. W Kacwinie zachował się jeszcze archaiczny układ rolny z podziałem na niwy, w których każdy mieszkaniec wsi ma swój udział, skutkiem czego grunty jednego gospodarza rozrzucone są po całej wsi. Zachowały się tam dawne stroje, a nawet stare drewniane budownictwo spiskie, mimo że dawne ustawy węgierskie zwalczały je konsekwentnie forytując budownictwo murowane.

Wśród tych zabytków dawnego budownictwa drewnianego w Kacwinie na szczególną uwagę zasługują śpichrze zwane tam „sypańcami“ (sypaniec), których konstrukcje i wygląd zewnętrzny przedstawiają załączone ilustracje. Sypaniec zbudowany jest bądź wprost na ziemi na podmurówce z płaskich kamieni piaszkowca spojonych gliną. Żrąb budynku wykonany jest ze sporych okrągłaków wiązanych na węgiel. Mniej więcej na wysokości 2 metrów od ziemi biegnie w równych odstępach w poprzek budynku kilka tragarzy równoległych do ściany szczytowej, na których spoczywają grube na dwa cale deski powały. Końce tragarzy nierówno ucięte sterczą czasami po kilkadziesiąt centymetrów na zewnątrz budynku. Począwszy od wysokości powały każdy następny wieniec zrębu układany jest z belek nieco krótszych niż poprzednio skutkiem czego górną część sypańca zamyka rodzaj drewnianego sklepienia o półkolistym przekroju. Od zewnątrz zarówno w ściany jak i w strop budynku powbijane jest mnóstwo drewnianych kółek wystających przeciętnie na 10—15 cm, na których trzyma się gruba warstwa ubitej gliny. Całość nakryta jest lekkim daszkiem najczęściej 2 spadowym, składającym się z kilku par krokwi wzmocnionych bantami i połączonych poziomymi łątami na których przymocowane są gonty. Daszek ten jest zupełnie luźno położony na stropie budynku tak, że zarówno silny wiatr, jak i człowiek może go dosyć łatwo ze sypańca zrzucić.

Wejście do spichrza znajduje się w ścianie szczytowej i zabezpieczone jest masywnymi, zamczystymi drzwiami, w górnej części budynku już niemal pod dachem znajduje się małe okienko rzucające do środka trochę światła.

Jak wynika z informacji Kacwinian sypańce w użyciu okazują się bardzo praktyczne, masywna konstrukcja ścian i stropu oraz zamczyste drzwi skutecznie chronią dobytek przed złodziejem, a gliniany pancierz po zerwaniu dachu stanowi znakomitą ochronę od ognia. W jednym wypadku pokazywali mi nawet miejscowi włościanie sypaniec, którego sklepienie wylepione gliną w czasie pożaru wypaliło się wierzchem na cegłę. Opisane tu sypańce na obszarze Polski należą do rzadkości: poza Kacwinem gdzie ostało się ich już zaledwie kilka spotykałem je w nadgra-



Rys. 1 — konstrukcja sypańca bez polepy glinianej.

Rys. 2 — przekrój poprzeczny przez gotowy sypańca, nazewnątrz belek na wystających kolkach zaznaczona warstwa gliny.

Rys. 3 — przekrój podłużny sypańca.

nicznych wioskach Łemkowskich koło Krynicy, jak np. w Leluchowie, Dubnem, Żegiestowie, Muszynie, Blechnarce i Wysowej. Głównie występują one na obszarze północnej Słowaczyny, skąd niewątpliwie przysły do nas. U Łemków we wymienionych powyżej wioskach zachowała się nawet tradycja, że sypańców tych nie stawiali miejscowi cieśle, ale Słowacy, którzy przed wojną przychodzili do nas szukać pracy.

Ostatnio nad kacwińskimi sypańcami zawisło poważne niebezpieczeństwo, gdyż na skutek rozporządzenia o obowiązkowym burzeniu starych budowli nakazano rozebrać wszystkie sypańce, byłaby to jednak niepowetowana szkoda, gdyby te cenne zabytki ludowego budownictwa zostały z rozkazu władz zniszczone.

Roman Reinfuss.

SKRZATY W DOBREJ.

Do duchów dobrych ludność tutejsza zalicza duchy przysparzające dobytek, które nazywa „skrzatami“. Według opowiadań ukazywały się skrzaty bardzo rzadko i to tylko ludziom dobrym, złym tylko w celu napomnienia, zazwyczaj w postaci starca z białą brodą lub białego, dużego psa.

Ukazywały się w nocy, a tylko czasem nad wieczorem po zachodzie słońca. Skrzaty nie miały stałego miejsca pobytu, lecz wędrowały od domu do domu, doglądały pól i nie tylko przysparzały dobytku, pomnażały wydajność roli i mleczność krów, lecz także chroniły gospodarstwo przed ogniem i złodziejami. Gdy skrzat upodobał sobie szczególnie pewne gospodarstwo, zamieszkiwał w nim przez krótki czas. Skrzaty były przez ludzi bardzo lubiane i szanowane. Za dobrodziejstwa ich nie dawano im jednak żadnego wynagrodzenia.

Z prośbą o sporzenie dobytku modlono się dawniej do św. Franciszka z Assyżu, do św. Antoniego Padewskiego, do św. Jakuba i do św. Stanisława Kostki.

Mówiono, że o ile wąż zagnieździł się gdzieś blisko gospodarstwa lub w samym domu, to przynosił domowi szczęście, a przede wszystkim zabezpieczał go od wszelakich nieszczęść np. od pożaru i od złodziei. Węży te nie miały we wsi specjalnej nazwy. Przebywały przeważnie poza domem, a o ile zagnieździły się w domu, to pod progiem.

Opracowały: *Leónówna Alina*, Poznań, Państw. gimn. im. Gen. Zamoyskiej, *Dobrzyńska Giera*, Brześć n/Bugiem, gimn. P. M. H. (Prace żeńsk. Krajoznawczego Obozu Instr. w Dobrej).

Z LEGEND O PANU JEZUSIE.

Chodził Pan Jezus, jako biedny dziadek po świecie i spotkał ludzi kopiących ziemniaki. Pozdrowił ich słowami: „Szczęść Boże“. Jedni mu odpowiedzieli, a drudzy nie, mówiąc, że biednemu dziadkowi nie warto odpowiadać. Plony tych pierwszych były bardzo obfite, a drudzy mieli bardzo mało ziemniaków.

Maria Buczak, Kraków.
Janina Kyzakowska, Lwów.

WIARA W UKAZYWANIE SIĘ DUSZ.

Istnieje także wiara w pokazywanie się dusz zmarłych. Wierzą jednak, że tylko dusze złych ludzi pokazują się po śmierci, nie są one jednak widoczne, lecz tylko dają znać o sobie stukaniem, jękami, albo czasem są widoczne i to w postaci światełek, ginących w chwili zbliżania się do nich, a także w postaci psów. (Dobra, pow. Limanowa).

NIE BYLIBYŚMY WARCI.

Jaworzyna nasza! Klejnot Tatr polskich, cudne doliny Jaworzyny Spiskiej wróciły do Macierzy.

W tym radosnym momencie przypominają się nam mądre słowa prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego: „... nie bylibyśmy warci tego klejnotu, gdybyśmy go uszanować nie umieli”.

Młodzieży krajoznawcza! Rozważcie myśl zawartą w tych słowach. Uzasadnijcie ją i rozwińcie. Odpowiedzi Wasze chcemy drukować na łamach „Orlego Lotu”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Mieczysław S. — Fotografii „Perskiego oka nad Morskim Okiem nie umieścimy. Morskie Oko nie wyraźne, a perskiego oka w ogóle nie możemy znaleźć.

Wilno i Wileńszczyzna pracuje najwydatniej. Nadsyła nam najwięcej ciekawego i wartościowego materiału. Oby inne Koła brały z was przykład!

Koło Krajozn. Gimn. z j u m S S. N a z a r e t a n e k w W i l n i e. Materiał ludoznawczy starannie i sumiennie opracowany będziemy drukować w wyjątkach. W najbliższym numerze O. L. pójdzie „Boże Narodzenie czyli Kalady”, o ile przysłecie na czas odpowiednie fotografie. „Wycieczka do puszczy Rudnickiej” też poszłaby w którymś z następnych numerów, gdybyście mogli dostarczyć lepszych zdjęć. Trzy zdjęcia nadesłane są za mało wyraźne, a objekty nie dość charakterystyczne.

Koło Krajozn. Gimn. im. Orzeszkowej w Wilnie. (Opracowania o dziewięciu nie polskich grupach narodowościowych i wyznaniowych na Wileńszczyźnie). Jeśli chodzi o odpowiedź na nacjonalistyczny wniosek na zjeździe, trzeba było wykaazać istotną łączność tych grup narodowościowych i wyznaniowych z przybraną ojczyzną i polskim społeczeństwem. Uczyniła to tylko autorka szkicu o Tatarach. Fotografii ani jednej!

Koło Krajozn. Gimn. w Świącianach. „Wspomnienia z wycieczki”. Taka wspaniała trasa, a tylko jedna mała fotografia z Czombrowa! Z Grodna, z Nowogródka, z Pińska, z puszczy Białowieskiej, z nad Świtezini! Nie wydrukujemy. „Dożynki w Świąciańszczyźnie” zachowamy w tece i wydrukujemy może wraz z innymi materiałami ludoznawczymi Wileńszczyzny.

Państwowe Prawosławne Seminarium Duchowne. Praca: „Gry i zabawy na wsi (woj. nowogródzkie)” nie nadaje się do O. L.

Juliusz Ross, L ó w. „Opis wycieczek w Beskidzie Sądeckim” wydrukujemy w wyjątkach, o ile otrzymamy dobre, wyraźne fotografie. Chodzi przede wszystkim o charakterystykę krajobrazu.

Z. O l e j a r s k a T a r n ó w. „Przemysł ludowy na rynku w Tarnowie”. Fotografie naklejone na środku arkusza przelamano wkładając do koperty: w tej formie nie można ich reprodukowować. A czy lepiej fotografować pojedyncze ładne garnki lub wyroby z drzewa, niż np. cały plac, który nie odznacza się niczym szczególnym. Żeby to był rynek z jego pięknym ratuszem! Ale nie, to właściwie plac na Burku. Opis ogromnie bezładny nie nadaje się do Orlego Lotu.

T a r n ó w. „Sprawa bezrobocia na wsi”. Materiał wartości bardzo różnej zachowany w zbiorach Archiwum Ośrodka Krajoznawczego.

Koło Krajozn. M. G. Ż. w C h o j n i c a c h. „Sprawa bezrobocia. Życie rodziny bezrobotnego”. Materiał opracowany bardzo sumiennie zachowamy w zbiorach Archiwum Ośrodka Krajoznawczego.

S a n d o m i e r z. „Sprawa bezrobocia”. Opracowanie dość powierzchowne, nie oparte na ścisłych danych.

W a d o w i c e. Atlas gospodarczy powiatu w a d o w i c k i e g o. Pracowicie wykonane, cenny atlas przeznaczony do zbiorów Archiwum Ośrodka Krajoznawczego.

OPOWIADAMY O SWEJ PRACY.

INICJATYWA GODNA SZACUNKU. *Obóz Krajoznawczy w Kniahininie Starym.*

Koło Krajoznawcze uczniów Gimn. Państw. im. Sienkiewicza w Częstochowie zorganizowało w czasie od 21 lipca do 5 sierpnia b. r. pod kierownictwem p. Jadwigi Jakubowskiej obóz krajoznawczy na Wileńszczyźnie w miejscowości Kniahinin Stary w odległości 50 km od Mołodeczna.

Pomieszczenie znaleźli uczestnicy obozu w miejscowym dworze, tam również otrzymywali obfite i smaczne utrzymanie, płacąc dziennie od osoby 70 gr. Dzięki uprzejmości właścicielki dworu p. H. Prusińskiej uczestnicy mogli korzystać z użycia koni, co umożliwiło zorganizowanie kilku większych wycieczek: nad jezioro Narocz, do fermy z hodowlą lisów srebrnych w Serweczcu, i do Horodyszczu.

Liczba uczestników była nieduża, bo 12 osób i to przeważnie rekrutujących się z klas gimnazjalnych, młodych krajoznawców, którzy z entuzjazmem podjęli się pracy krajoznawczej.

Programem pracy uczestników obozu było możliwie wszechstronne poznanie trzech wsi okolicznych: Wasiulki, Kniahinina i Mickiewiczów. Zagadnienia opracowane dotyczyły działów: topografii, prehistorii i historii, budownictwa, etnografii, życia gospodarczego i społecznego. Prócz tego prowadzono kronikę i ciekawe fragmenty zagadnień przedstawiano rysunkowo i przy pomocy zdjęć fotograficznych. Badania prowadzono zapomocą osobistych obserwacji i licznych wywiadów z miejscową ludnością, która chętnie i uprzejmie udzielała wszelkich wyjaśnień. Uczestnicy weszli w bliższy kontakt z ludnością, a ponieważ przebywali w okresie żniw, zapoznali się ze zwyczajami, związanymi ze sprzętem zboża i dożynkami. Wsie żyły pod znakiem zmian wywołanych komasacją. W związku z komasacją ulegną zmianie dawne zwyczaje związane ze wspólnymi pastwiskami i tp. To wszystko podniecało ciekawość i czyniło pracę krajoznawczą wielce ciekawą.

Prócz zapoznania się z życiem wsi wileńskiej uczestnicy obozu zwiedzili także miasto Wilno w czasie 2 dniowego tam pobytu.

Również na terenie Wileńszczyzny w miejscowości Brasławiu odbył się obóz krajoznawczy zorganizowany przez Kuratorium Okręgu Wileńskiego pod kierownictwem p. Marii Wiercińskiej. Obóz składał się z 18 osób przybyłych z 11 kół krajoznawczych. Poraz pierwszy był to obóz koedukacyjny. Miłą atrakcją obozu stanowiła wycieczka na Łotwę.

Porządkowanie archiwum naukowego w Ośrodku Krajoznawczym w Krakowie. W Ośrodku Krajoznawczym w Krakowie, który od lat wielu gromadzi wyniki naukowych badań młodzieży, zgrupowanej w Kołach Krajoznawczych, zebrał się już spory zasób cennych materiałów naukowych, zwłaszcza jeśli chodzi o materiały z zakresu etnografii (nauki o kulturze ludowej). Z materiałów tych niejednokrotnie korzystali już ludzie nauki, posługiwali się nimi w swych pracach profesorowie etnografii, uniwersyteckie zakłady etnologiczne i różni badacze ludowej kultury. Obecnie celem lepszego udostępnienia pracownikom naukowym materiałów nagromadzonych w Ośrodku, rozpoczęto systematyczne segregowanie i inwentaryzowanie zebranych rękopisów i ilustracji.

(Romr).

Z Akademickiego Koła Krajoznawczego. Dnia 9 listopada b. r. odbyło się w sali seminarium socjologicznego przy ulicy Franciszkań-

skiej zebranie zarządu Akadem. Koła Krajoznawczego Słuch. U. J. w Krakowie, na którym zebrani pod przewodnictwem prezesa p. Czesława Blajdy omawiali plan pracy na najbliższe miesiące. (Romr).

Krajoznawcy Krakowscy pracują wsi podkrakowskie. Zrzeszona w Kołach Krajoznawczych młodzież krakowska postanowiła w bieżącym roku szkolnym zająć się monograficznym opracowaniem wsi podkrakowskich. Zarządy Kół na wspólnym posiedzeniu uzgodniły już swoje programy i rozdzieliły tereny pracy.

Celem ujednostajnienia metody badań postanowiono urządzić na odbywających się co 2 tygodnie zebraniach porozumiewawczych cykl krótkich 15 minutowych pogadanek o pracy terenowej, które prowadzić będą Prof. Leopold Węgrzynowicz i Mgr. Roman Reinfuss. (Romr).

Koło Krajoznawcze im. W. Pola skupiające w swoich szeregach młodzież krajoznawczą Państw. Gimnazjum i Liceum w Kościerzynie nadesłało do Red. O. L. obszernie sprawozdanie, z którego wynika, że praca w kole prowadzona jest bardzo energicznie i wydaje piękne rezultaty. Podczas wakacji 21 krajoznawców wraz z harcerzami urządziło 28-dniowy obóz wędrowny, który przepłatając przejazdy kolejowe sporymi wędrówkami pieszymi zwiedził kolejno: Częstochowę, Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Tatry a następnie udał się na obszar Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie uczestnicy obozu zachwyceni rozmachem pracy postanowili założyć „Towarzystwo Przyjaciół C. O. P.u“.

Poza tym odbywało Koło również mniejsze wycieczki krajoznawcze, jak n. p. 2-u dniowa wycieczka do Bydgoszczy, Inowrocławia, Biskupina, Gniezna, Poznania i Kórniku, w której wzięło udział 52 członków Koła.

Koło Krajoznawcze im. W. Pola jest najliczniejszym zrzeszeniem uczniowskim w całym zakładzie, liczy 140 członków zgrupowanych w czterech sekcjach t. j. historycznej, geograficznej, przyrodniczej i turystycznej. Członkowie, którzy odbyli już wycieczki tworzą osobny zastęp „czynnych członków“ (60 osób), którzy pracują w pięciu sekcjach: fotograficznej, muzealnej, socjologicznej, zagranicznej i propagandowej. (Romr).

PROSZĘ O GŁOS.

JESZCZE RAZ ZRÓBCIE SOBIE WĘZEŁEK, ABY NIE ZAPOMNIEĆ, że adres redakcji i administracji Orlego Lotu brzmi: Kraków, Wawel 7, Muzeum Etnograficzne. Nie Kraków, Oleandry 4 II p., nie Kraków-Dębniki, Księgarnia Orbis, ale Kraków, Wawel 7, Muzeum Etnograficzne.

TY CHYBA ŚNISZ, jeśli sądzisz, że Orli Lot można otrzymywać za darmo. Wpłaćże co rychłej prenumeratę!

USYCHAM Z ŻALU, UMIERAM Z TĘSKNOTY za sprawozdaniami z Waszej działalności, za obiecanyimi artykułami i fotografiami do Orlego Lotu, za wiadomościami o nowych prenumeratorach oraz za pracami konkursowymi.

NIE PRZYPRAWIAJCIE WĄSÓW tematom krajoznawczym! Nie porywajcie się ze słońcem na motykę. Nie zadzierajcie głowy ponad słupiczne telegrafy! Innymi słowy — wybierajcie tematy, które opracować potraficie. Nie róbcie ze siebie ludzi srodze podstarzałych. Zaręczam Wam, że możecie być dobrymi krajoznawcami, choćbyście nie umieli rozwiązać zagadnienia

„Rola kobiety współczesnej“, „Niwelacja socjalna na wsi“ i t. p. Piszcie o tym, co sami poznaliście naocznie, o tym, co Was interesuje.

CZYJ TO POGRZEB? chciałby człek zapytać, gdy czyta wiele Waszych sprawozdań i opisów wycieczek. Z każdego zdania bije powaga zapięta na wysoki, sztywny kołnierzyk, zdaje się, że z każdego słowa opada długa, sędziwa broda. Co się z Wami stało — nie poznaję Was. Czemu pomijacie te wszystkie świetne dowcipy, które jak rakiety błyskają w Waszej gromadzie podczas każdej wycieczki? Czemu wstydzicie się szczerej wesołości, która jest kwiatem duszy? Piszcie więc inaczej.

Precz z powagą!

KONKURS:

Kto wynajdzie: Lasso do chwytania nowych prenumeratorów Orlego Lotu?

ZYCZLIWA OFERTA. Posiadamy około 100 niepłacących prenumeratorów, których na każde żądanie możemy odstąpić gratis. Pierwszeństwo mają redakcje pism krajoznawczych.

NALEŻY SIĘ SZACUNEK każdemu, kto nie tylko sam czyta Orli Lot, ale i namawia swoich kolegów i koleżanki, aby prenumerowały i czytały jedyny organ Kół Krajoznawczych Młodzieży.

KONIA Z RZĘDEM nikt nie dostanie, ale każdy może się przysłużyć krajoznawstwu, jeśli zdobędzie nowego prenumeratora Orlego Lotu.

TANI JAK BARSZCZ będzie Orli Lot, jeśli uda się nam podwoić liczbę prenumeratorów.

UWAGA, UWAGA! Prosimy o jednanie nam jedynie prenumeratorów płacących, gdyż niepłacących mamy już dosyć.

HUMOR KRAJOZNAWCZY

A TO CI LAS.

W pewnym opisie wycieczki czytamy: „Powoli las zaczął rzednąć, coraz mniej było drzew, aż wreszcie weszliśmy do tak rzadkiego lasu, że nie było ani jednego drzewa.“

FRUWAJĄCA LAWINA.

W opisie wycieczki na Babią Górę znaleźliśmy takie porównanie:

„Droga na Babią Górę od strony Policy jest jak lawina: raz na dół, raz do góry.“

GDZIE ORAWA?

— Mój kochany, gdzie to jest Orawa?

— Orawa? Orawa? Mitawa, Lubawa — to gdzieś w tych stronach.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: DR TADEUSZ SEWERYN. Komitet redakcyjny: Dr Marian Gotkiewicz, Mgr Anna Kutrzebianka, Dr Irena Ormicka, Felicja Piekarska, Mgr Roman Reinfuss, Kazimierz Staszewski.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Wawel 7, Muzeum Etnograficzne.

Cena numeru 30 gr. prenumerata roczna 3 zł

Drukarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, ul. Barska 41.

